Nr. 5. Kraków, dnia 1. maja 1912 r. Rok VII.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie“.

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administr.: **Kraków, ul. św. Tomasza 37.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Precz z taką pragmatyką!

To, co się wyprawia z uchwaleniem pragmatyki służbowej, przechodzi ludzkie pojęcie. Najważniejsze zmiany, proponowane przez komisyę parlamentarną, rząd kategorycznie odrzuca. Wobec tego komisya, jak to mówią młóci słomę, wiedząc z góry, że z tej młocki nie będzie ziarna, bo rząd stawia się wyżej ponad parlament, zamiast być wykonawcą jego woli, że parlamentarne komisye i ich uchwały lekceważy, że uważa parlament za czynnik tak podrzędny, iż wolno mu tylko prosić, a nie wolno żądać. Prawdziwa kołowacizna pojęć, możliwa tylko w parlamencie austryackim i — w rosyjskiej dumie.

Rząd domaga się stanowczo, aby główne zasady projektu pragmatyki, ułożonego przez ministrów i dygnitarzy, których pragmatyka nie obowiązuje, pozostały bez zmiany, a tylko w drobiazgach jest skłonnym do pewnych ustępstw.

Nie są z takiego stanowiska zadowoleni urzędnicy, choć projekt rządowy bądź co bądź zapewnia im znaczne korzyści. Cóż jednak mają na to powiedzieć słudzy państwowi, z którymi projekt pragmatyki obchodzi się w sposób lekceważący, nieludzki, jeżeli nie wprost barbarzyński!?

Słudzy państwowi mieli i mają co do pragmatyki służbowej dwojakie żądania: materyalne i moralne.

Pod względem materyalnym słudzy państwowi żądali, aby każdy otrzymywał stabilizacyę z urzędu, aby wszystkim przyznano polepszenie bytu przez podwyższenie pensyi zasadniczych, żądali polepszenia awansu czasowego w ten sposób, by każdy sługa państwowy najpóźniej w 32. roku ogólnej służby dochodził do najwyższych poborów, żądali zniżenia lat służby do 35, żądali polepszenia bytu wdów i sierót.

Obok tych żądań były niemniej ważne, dotyczące obowiązków służbowych. Słudzy państwowi żądali, aby pragmatyka wyraźnie postanowiła, ile godzin dziennie są obowiązani pracować, co należy do ich obowiązków w poszczególnych dykasteryach, aby nie byli nadal zdani na pastwę wyzysku sił, zdrowia i życia, by jeden nie pracował za trzech, lub czterech, by nie spełniał swoich obowiązków przez szesnaście i więcej godzin dziennie, jak to się często praktykuje. Słudzy państwowi żądali zabezpieczenia ich przed sekaturami złych przełożonych, żądali zabezpieczenia praw obywatelskich i ludzkich.

Wszystkie te i inne słuszne żądania, których w tem miejscu nie powtarzamy, bo są powszechnie znane, rząd w pragmatyce służbowej, dotyczącej służby, zupełnie zignorował, obszedł się ze sługami państwowymi gorzej, niż postępuje prywatny pracodawca z dziennymi najemnikami i parobkami, bo ci dobrze wiedzą, ile godzin mają pracować i jakiej pracy ma prawo przedsiębiorca od nich żądać, ile ma im za nią zapłacić i jak się mają bronić przed wyzyskiem.

Projekt rządowy, płac sług państwowych nie polepsza, bo się mu rozchodzi o koszta, stosunkowo małe, tej regulacyi, choć na inne mniej potrzebne wydatki, sypie milionami, jakby piaskiem, — rząd nie chce słyszeć o stabilizacyi sług prowizorycznych z urzędu, nawet o wydatniejszem polepszeniu ich bytu przez przyznanie wyższych płac, kwaterowego i munduru. — Co się zaś tyczy ilości godzin obowiązkowej pracy dziennej dla wszystkich sług państwowych, zakresu obowiązków i jakości mającej się uskuteczniać pracy, oraz innych postulatów roboczych, rządowy projekt pragmatyki także o tem wiedzieć nie chce! Odsyła służbę państwową do istniejących, lub mających się wydać rozporządzeń wykonawczych.

Jeżeli tak sprawa stoi, to pragmatyka jest wcale niepotrzebną, bo pragmatyka właśnie na to miała powstać, aby usunąć i uczynić niemożliwemi nadal osławione rozporządzenia wykonawcze, które każdy przełożony dowolnie ustanawia i przerabia na własne kopyto. Jeżeli zaś podwładny sługa państwowy sprzeciwia się nadludzkim żądaniom, nadmiernej pracy, a częstokroć dokładania do niej z własnej kieszeni na ścierki, szczotki, zapałki i tym podobne dodatki, to się go wyrzuca bez żadnych skrupułów, gdy jest prowizorycznym, lub przenosi ze względów służbowych za dziesiątą granicę, gdy jest stałym i w drodze dyscyplinarnej nie można go utrącić, jak to n. p. niedawno miało miejsce w Krakowie.

Skoro więc taką nieludzką dla sług państwowych drogą krąży projekt pragmatyki, to służba państwowa nie ma najmniejszego interesu starać się i naglić o jej uchwalenie. Wówczas klamka by na jakiś czas zapadła, gdy dziś sprawa jest otwarta i jeszcze ją można energiczną akcyą pokierować na lepszą drogę.

Dlatego niech przepadnie, niech idzie w błoto obecny projekt pragmatyki dla sług państwowych! Precz z taką pragmatyką! Nie chcemy jej i energiczne przeciw niej protestujemy! Jesteśmy ludźmi, żądamy dla siebie praw ludzkich, żądamy chleba, obrony prze-

ciw wyzyskowi, deptaniu naszej godności i samowoli przełożonych! Z tej drogi nie odwiodą nas żadne tumanienia, ani kruczki, będziemy walczyli nawet najostrzejszymi środkami, aż odniesiemy zwycięstwo!

Pierwsze posiedzenie Wydziału.

Dnia 2. kwietnia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału galic. Stowarzyszenia wzajemnej pomocy sług państwowych w Krakowie celem wybrania nowego zarządu.

Wzięli w niem udział: prezes p. Stanisław Ratyński, tudzież członkowie Wydziału pp.: Błachut Franciszek, Danczuk Tomasz, Frycz Franciszek, Hoszowski Mikołaj, Hajduk Benedykt, Kantorek Józef, Krawczyk Stanisław, Koza Michał, Łańko Stanisław, Orkisz Michał, Onyszkiewicz Cyryl, Piechota Błażej, Ryba Jan, Skalski Jakób, Stachowski Ludwik, Szczurowski Aleksander, Węgrzyn Jan, Witek Jan. Nieobecność usprawiedliwili chorobą lub innemi przeszkodami pp.: Jasiński Franciszek, Nytko Jan, Włodarczyk Stanisław. P. Śliwiński Mikołaj nadesłał rezygnacyę z godności członka Wydziału. Z wybranych do komisyi kontrolującej stawili się pp.: Broda Jan, Milc Piotr, Oferta Franciszek, zaś p. Augustyn Józef i Kamiński Antoni usprawiedliwili swoją nieobecność.

Prezes Stowarzyszenia, p. Stanisław Ratyński, wita serdecznie po raz siódmy nowy Wydział. Widzi w nim członków, którzy od samego początku pracują w zarządzie, znają doskonale jego agendy, więc nabytem doświadczeniem i dobrą radą są i będą nadal dla Stowarzyszenia bardzo pożyteczni. Wita zarazem nowych członków Wydziału, którzy weszli teraz w przeważającej liczbie. Są oni bardzo pożądani, bo wnoszą nową energię i nowe siły, a niewątpliwie będą skutecznie pracowali dla dobra Stowarzyszenia, pomnąc, że, jaki Wydział, zarząd, takie też jest Stowarzyszenie.

Z chwilą, gdyście Panowie przyjęli zaszczytny wybór, mówił Prezes, starajcie się sumiennie spełniać swoje obowiązki. Pracujcie zgodnie nad dobrem Stowarzyszenia. W jego zarządzie nie może być klubów i stronnictw. Z chwilą, gdy przestępujecie próg sali posiedzeń, wszystkie przeciwności mają umilknąć, bo musicie być przejęci tylko jednym celem, a tym jest wyłącznie dobro Stowarzyszenia.

Z posiedzeń Wydziału i zarządu Stowarzyszenia nic poza jego obręb nie powinno wychodzić ponad to, co się ogłosi w gazecie, lub w specyalnych komunikatach, przez co nie będzie intryg, ni bajek.

Każdy członek Wydziału powinien regularnie uczęszczać na posiedzenia. Kto tego czynić nie ma zamiaru, niechaj zaraz ze zarządu wystąpi, niech zrobi miejsce chętniejszemu, a sam nie będzie dla nas ciężarem. Wzywam wszystkich Panów, aby na posiedzenia przybywali punktualnie o oznaczonej godzinie. Na rozpoczęcie posiedzenia będzie się czekało najdłużej pół godziny. Jeżeli do tego czasu nie zbierze się komplet, wymagany statutem, posiedzenie będzie odłożone, nieobecnych poda się do gazetki, a jeżeli ci przez trzy posiedzenia z rzędu bez usprawiedliwienia nie przybędą na dalsze posiedzenia, w takim razie zostaną z listy wydziałowych wykreśleni.

Każdy członek musi stać wiernie na straży statutów, uważać, aby wszystko działo się tak, jak one przepisują, aby nigdy statuty nie były naruszone. Tylko to, co na podstawie statutu przez Wydział formalnie zostało uchwalone, ma moc obowiązującą, wszystkie inne uchwały musiałyby zostać unieważnione.

Po tem przemówieniu Prezes odbiera od wszystkich członków Wydziału przyrzeczenie przez podanie ręki, że będą stali na straży dobra Stowarzyszenia i działali tylko po myśli obowiązujących statutów.

W miejsce p. Śliwińskiego, którego rezygnacyę przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, wszedł do Wydziału p. Jan Podoba, jako mający po wybranych najwięcej głosów.

Nastąpiły wybory członków zarządu Stowarzyszenia t. j. dwóch wiceprezesów, sekretarza prezydyalnego, dwóch sekretarzy Wydziału, kontrolora, zastępcy kontrolora, skarbnika, zastępcy skarbnika, bibliotekarza, zastępcy bibliotekarza i gospodarza lokalu.

Na wiceprezesów głosowano kartkami, wszystkie inne wybory przeprowadzono przez aklamacyę.

Wiceprezesami wybrani pp. Kantorek Józef i Witek Jan. Obaj przyjmują wybór, dziękują za zaufanie i przyrzekają sumiennie spełniać swoje obowiązki. Prezes wyraża także swoje zadowolenie z ich wyboru, bo p. Józef Kantorek okazał się dotąd niezmordowanym członkiem zarządu, jako prezes komisyi kontrolującej i pod każdym względem był dla Stowarzyszenia bardzo pożyteczny. Tak samo bardzo zasłużył się dla Stowarzyszenia p. Witek. Obaj znają doskonale tok spraw w zarządzie, więc też korzystnie potrafią w nim pracować.

Sekretarzem prezydyalnym został p. Cyryl Onyszkiewicz, jednogłośnie przez aklamacyę, jako że zna bardzo dobrze sposób manipulacyi kancelaryjnej, posiada biegłość w stylu, niezależność i cieszy się powszechnem zaufaniem.

Sekretarzami Wydziału wybrani jednogłośnie p. Piechota Błażej i p. Krawczyk Stanisław, obaj bardzo pracowici i pilni, dobrze zasłużeni dla Stowarzyszenia.

Kontrolorem został p. Węgrzyn Jan, zastępcą p. Skalski Jakób. Obaj są przeciążeni pracą w urzędzie, mimo to przyjęli na siebie i ten nowy obowiązek, a skoro się to stało, jest nadzieja, że go tak, jak wszystkie inne, sumiennie spełnią.

Skarbnikiem wybrany jednogłośnie p. Orkisz Michał, piastujący od wielu lat tę zaszczytną i wielce odpowiedzialną godność. Włodarzył dotąd znakomicie napływającym groszem, uciułał dla Stowarzyszenia parę tysięcy oszczędności, skoro więc ma tak szczęśliwą rękę i mrówczą chęć do pracy, Wydział za żadną cenę nie chce go oderwać od zarządu swoimi funduszami.

Zastępcą skarbnika wybrany p. Błachut Franciszek, jako bardzo gorliwy i z finansami obeznany.

Bibliotekarzem został p. Frycz Franciszek, a zastępcą bibliotekarza p. Hajduk Benedykt. Wprawdzie biblioteka Stowarzyszenia jest dotąd bardzo szczupła, bo brak na nią funduszów, jest jednak nadzieja, że pod ich zarządem będzie uporządkowaną i powiększoną.

Gospodarzem wybrany p. Dańczuk Tomasz. Na jego głowie spoczywa troska o całość inwentarza i zarząd lokalem. Jako człowiek praktyczny, obyty z in-

teresami, z tego zadania niewątpliwie doskonale się wywiąże.

Następnie wezwał p. prezes Ratyński członków komisyi kontrolującej, aby się zeszli razem, wybrali ze swojego grona przewodniczącego i bezzwłocznie rozpoczęli swoją działalność. Wszyscy członkowie komisyi kontrolującej mogą także uczestniczyć w posiedzeniach zarządu Stowarzyszenia i do tego ich Prezes zaprasza.

Na tem zamknął pierwsze posiedzenie Wydziału. Daj Boże, aby jego praca była tak owocną, jak poprzednich Wydziałów.

Z doli dozorców więzień.

We Lwowie zdarzył się następujący wypadek. W tamtejszym zakładzie karnym odsiaduje karę 2-letniego więzienia niejaki Aureliusz Miłobędzki z Warszawy, skazany za szpiegostwo na rzecz Rosyi. Po odsiedzeniu kary ma być wydalony z granic państwa austryackiego Jeszcze tylko trzy miesiące ma odsiadywać karę. Ponieważ jednak Miłobędzki należy do najlepszych szpiegów rosyjskich na terenie austryackim, a Rosya przygotowuje się do wojny z Austryą, więc centralna komenda szpiegowska w Warszawie pragnęła za wszelką cenę wydobyć wcześniej Miłobędzkiego z więzienia, bo jej był bardzo potrzebny. W tym celu pewna niewiasta, udająca kochankę Miłobędzkiego, a niewątpliwie pozostająca na usługach „Ochrany", czyli biura szpiegowskiego, przysłała 150 rubli niejakiej Zofii Hanz, zamieszkałej przy placu Bernardyńskim we Lwowie, przeznaczając tę kwotę na przekupienie dozorcy i ułatwienie Miłobędzkiemu ucieczki z więzienia.

Dozorca, mający pod swoją opieką Miłobędzkiego, zgodził się na to pozornie, a gdy już otrzymał na ten cel 130 rubli, 20 rubli bowiem zabrali już inni pośrednicy, doniósł o wszystkiem zarządowi więźni, przez co ucieczka niebezpiecznego ptaszka została udaremnioną. Atoli inni więźniowie, koledzy Miłobędzkiego, dowiedziawszy się o „zdradzie" dozorcy, postanowili go za to pozbawić życia. W tym celu wykonali na niego w obrębie murów więziennych dwukrotnie zamach rewolwerowy, do czego w zagadkowy sposób otrzymali broń palną, ale na szczęście ani razu go nie zranili.

Dozorca, czując się niepewnym życia za uczciwe spełnianie swego obowiązku, zrezygnował ze służby więziennej.

Taką mniej więcej wiadomość podały dzienniki i ograniczyły się tylko do zarejestrowania faktu.

Z naszej strony musimy zdarzenie to uzupełnić. Widać z niego, jak ciężką jest służba dozorcy więzień. Z jednej strony pracuje ponad siły, znosi przeróżne udręczenia od swoich przełożonych, nawet bywa karany za byle co dyscyplinarnym aresztem — z drugiej strony znajduje się w niemniejszej opresyi wobec więźniów.

Więźniowie mają częstokroć większe znaczenie wobec zarządu więzień, niżeli dozorcy. Jeżeli się więźniom spodoba, potrafią uczciwego dozorcę „zasypać", bo będą przeciw niemu zeznawali solidarnie niestworzone rzeczy, przez co utraci służbę, co niejednokrotnie już miało miejsce.

Dozorca więzień staje się tem samem zależnym od złodziei, rabusiów, krzywoprzysiężców i przeróżnych szumowin społeczeństwa i musi z nimi politykować, jeżeli mu jest miły kawałek chleba. Więźniowie wiedzą bardzo dobrze o swojej przewadze nad dozorcami i dlatego starają się wymuszać na nich łamanie regulaminu, a nawet zniewalać ich do czynów karygodnych, za które czeka kryminał. Żądają ułatwienia ucieczki za pieniądze, a jeżeli dozorca na to nie chce się zgodzić i w dodatku sprawę zdradzi, znajdą nawet rewolwery, aby go ze zemsty pozbawić życia. Jest więc w takich wypadkach dozorca między młotem a kowadłem. Albo go władza przełożona wpakuje do kryminału, jeżeli się ze zarzutu nie wykręci, co jest często wykluczone, albo go zamordują więźniowie.

Cóż więc dziwnego, że wśród takiej sytuacyi trafiają się wypadki, że dozorcy więzień, jak to miało miejsce w Stanisławowie z okazyi ucieczki Siczyńskiego i gdzieindziej, ułatwiają ucieczkę więźniom, mniej przez to ryzykując, niż utratę życia i napędzenie ze służby, które złodzieje solidarną akcyą na nim wykonaćby mogli.

I nie zmienią się te przykre stosunki dotąd, aż dozorcy więzień będą mieli wiarę u swoich przełożonych, aż otrzymają należne im prawa obywatelskie i będzie im zapewnione ludzkie traktowanie, także z wykluczeniem tak upokarzającej wobec więźniów kary, jak kara dyscyplinarnego aresztu.

Równocześnie władza każdego dozorcę, który udaremni ucieczkę więźnia, zdradzi toczone z nim w tym celu pertraktacye, czyli sumiennie spełni swój obowiązek, powinna wynagrodzić awansem, lub remuneracyą, aby była zachęta dla drugich, a postrach dla więźniów i ich przyjaciół na wolności, że przez usiłowane przekupstwo sami mogą dostać się do kryminału.

Tymczasem o takich środkach zapobiegawczych dotąd nie słyszeliśmy. Ot i ostatni wypadek we Lwowie. Dozorca więzień rezygnuje z posady po zamachach więźniów na jego życie za to, iż sumiennie spełnił swój obowiązak — a władza przełożona? Uwalnia go i sprawę uważa w ten sposób za załatwioną. Czy taka zapłata władzy nie oburza innych dozorców, czy nie zachęca ich, aby szli na manowce? Przecie wówczas przy jakim takim sprycie i służby nie pozbędą i pieniądze będą mieli w kieszeni!

Trzeba na tę sprawę patrzeć pod właściwym kątem widzenia i z dozorcami postępować sprawiedliwie, a wówczas nie będzie senzacyjnych niespodzianek...

W sprawie rozwoju Stowarzyszenia.

(II). Gdy będzie wielki kapitał żelazny, można wypłacać większe zapomogi w nieszczęściu i pogrzebowe w kwocie 200, nawet 300 koron, przez co też odpadnie potrzeba osobnych składek na odprawy wdowie.

Czy można zgromadzić tyle pieniędzy? Można, czego dowodem Stowarzyszenie sądowych urzędników kancelaryjnych na Galicyę zachodnią „Własna pomoc" w Krakowie. Pobiera ono 1 kor. wkładki miesięcznej i za 5 lat uskładało przy 350 członkach 12.000 kor. Co prawda daje członkom tylko gazetę bezpłatnie, bo o takich świadczeniach, jakie czyni nasze Stowarzyszenie za 1 kor. miesięczne, nikt nie słyszał na całej kuli ziemskiej.

Mniejsza liczba członków wcale mnie nie przeraża. Ze stanowiska finansowego — im mniej, tem lepiej — tem większe będą mieli korzyści przy Stowarzyszeniu

pozostali członkowie. Kto ze Stowarzyszenia występuje, ten nie Stowarzyszeniu, lecz sobie samemu wyrządza krzywdę.

Może wskutek mniejszej ilości członków zmniejszą się wpływy i dochody? I to nie! Źli członkowie są tylko balastem dla Stowarzyszenia. Kilkunastu dobrych członków więcej może zdziałać, niż setki lichych. Dobrzy członkowie, choć ich będzie mniej, potrafią Stowarzyszeniu zapewnić większe dochody. Dowodem ostatnia zabawa naszego Stowarzyszenia, która przyniosła 500 koron czystego dochodu! Choć będzie mniej z opłat miesięcznych, za to będzie daleko więcej z dochodów nadzwyczajnych i mniej się z tego wszystkiego wyda.

Gdy się majątek wzmoże, Stowarzyszenie będzie się także mogło opiekować wydatniej wdowami i sierotami po swoich członkach, o czem słusznie wspominał na ostatniem Walnem Zgromadzeniu p. Michalski.

We wszystkiem na świecie pieniądz grunt, z tym się tylko liczą i tylko ten może coś zrobić, kto ma pieniądze. Zatem pierwszą troską członków Stowarzyszenia powinno być gromadzenie dla niego jak największych funduszów.

Słusznem jest także, aby ten sługa państwowy, który dopiero teraz wstępuje do Stowarzyszenia, mającego już poważne fundusze, złożone przez drugich, wkupił się do niego wyższem wpisowem, jak nakazuje statut, inaczej byłby pasorzytem. Jeżeli zaś wpisowe będzie dla wszystkich jednakie, w takim razie należałoby najstarszym członkom zapewnić największe korzyści, bo oni na cele Stowarzyszenia włożyli najwięcej pieniędzy i najwięcej dla niego położyli zasług.

Każdy członek wogóle ma osobisty interes w tem, aby Stowarzyszenie się rozwijało, bo, im ono będzie potężniejsze, tem większe korzyści dla wszystkich.

Trzeba także być powściągliwym w urządzaniu nieopatrznych, a zbyt kosztownych deputacyi do Wiednia. Piszę o tem dlatego, bo i teraz, kiedy sprawa pragmatyki jest już przesądzoną i żadne deputacye na to nie poradzą, pojawiają się żądania, by znowu urządzać deputacyę i brać do nich członków z prowincyi. Na każdą deputacyę trzeba wydać kilkaset koron, a jej skutek, obecnie, żaden. Deputacye powinno się wysyłać tylko w chwilach nadzwyczajnych, doniosłych i tak czyni Stowarzyszenie. Zbyt częstych deputatów sfery decydujące uważają za natrętów, wyzyskiwaczy Stowarzyszeń, które im płacą dyety i z nimi nawet wiele mówić nie chcą. Należy więc pozostawić uznaniu wydziału Stowarzyszenia, kiedy deputacya ma jechać i kogo do niej trzeba powołać.

Deputacyę, w zwyczajnych warunkach, bardzo dobrze zastąpi rozumny memoryał i gazeta, która lepiej wszystko wypisze, niż deputaci wypowiedzą.

Dla Stowarzyszenia jest zawsze lepszy rozwój powolny, a silny, niżeli gwałtowny, a słaby, a podstawę bytu tworzy pieniądz i jeszcze raz pieniądz.

Potrzeba także zgody i karności w działaniu. Wydział może się składać z ludzi rozmaitych zapatrywań, nawet sobie wzajem niechętnych. Skoro jednak są w Wydziale, powinni sobie podać ręce zgodnie do wspólnej pracy, zapomnieć o niechęciach osobistych wobec wielkiej odpowiedzialności, która na nich spada. Porachunek dla osobistych niechęci może się odbywać wszędzie, tylko nie w Stowarzyszeniu.

Wszyscy zaś członkowie niechaj mają zaufanie do wydziału i zarządu Stowarzyszenia, niechaj swoim kolegom, którzy dla ich dobra po całodziennej pracy służbowej po nocach pracują, nie zatruwają życia niesłusznymi żalami lub wymówkami, nawet pogróżkami wystąpienia, jeżeli się ich woli nie stanie zadość. Takie postępowanie jest niegrzeczne i nietaktowne, a pogróżka o wystąpieniu wygląda tak samo, jak pogróżka dziecka, które mówi ojcu: „tato, jak mi nie kupisz zabawki, to sobie palec włożę do ognia!“ (C. d. n.)

Nowe aresztowania kolejarzy.

Pisaliśmy już w „Głosie Służby państwowej“, jak lekkomyślnie postępują niektórzy słudzy kolejowi, zaliczeni do kategoryi konduktorów, że uprawiają oszustwa, za które z czasem muszą iść do kryminału, a przez to stracić posady i swoje rodziny skazać na ostatnią nędzę. Słudzy kolejowi, zwłaszcza konduktorzy, są ze wszystkich sług państwowych najlepiej wynagradzani, nic ich więc nie zmusza do popełniania zbrodni, jak tylko życie nad stan, pijatyki, z których słyną poszczególne osobniki.

Przed miesiącem zaaresztowano całą gromadę konduktorów z Wieliczki, Krakowa i Trzebini za handel zużytymi biletami. Przed kilku dniami spotkało to samo konduktorów Leona Krzemienieckiego, Jana Barana, Justyna Domańskiego i Jakóba Kozaka ze Lwowa. Zaaresztowani konduktorzy, a stało się to na końcu tury Lwów-Trzebinia w Trzebinii, mieli przy sobie cały zapas zużytych biletów kolejowych, którymi po cenach jazdy zaopatrywali robotników, jadących bez biletów. Sposobności do tego nie brakło, bo wielu robotników, jadąc n. p. od Podwołoczysk lub Lwowa na roboty do Prus, zakupywało bilety jazdy tylko do Rzeszowa lub Krakowa, aby na tych stacyach zaopatrywać się w bilety dalszej jazdy. Otóż takim to robotnikom sprzedawali konduktorzy w drodze bilety zużyte na dalszą przestrzeń, lub kazali się im opłacać, n. p. za jazdę od Rzeszowa do Trzebini 8 koron. Dalej zabierali robotnikom pełne bilety, odcinali z nich połówki i sprzedawali odcięte za całe bilety innym robotnikom.

Jak wielki dochód czerpali z tych oszukańczych manipulacyi, świadczy fakt, że jednorazowo podczas ostatniej jazdy ze Lwowa do Trzebini, każdy z aresztowanych zyskał **po kilkadziesiąt koron,** wydartych z biednych robotników.

Nadto jeszcze w inny sposób wyzyskiwali ich nieświadomość. Umieszczali robotników umyślnie w przepełnionych wagonach, gdzie się prawie dusili z zaduchu i braku miejsca, gdy inne wagony były próżne. Następnie wchodzili do przepełnionych wagonów i proponowali robotnikom wyznaczenie miejsc siedzących, ale **za osobną opłatą 20—30 halerzy** na głowę. Każdego robotnika, który uiścił kontrybucyę, przesiedlał konduktor do osobnego, wolniejszego wagonu. Osobne opłaty pobierali za pozwolenie przebywania robotnikom w wagonach ogrzanych, **a nawet wyciskali daniny za to, że robotnik mógł drzemać w pozycyi siedzącej.**

Takie nieludzkie i oszukańcze postępowanie z najbiedniejszymi ludźmi jest nikczemnością, na którą musi się oburzyć serce każdego uczciwego człowieka. Winni

zasłużyli na surową karę i nikt ich nie będzie żałował. Wątpimy jednak, czy się tylko na nich skończy, bo obecnie lekkomyślność na świecie jest ogromna.

Wiadomości potoczne.

†

Michał Strzyżowski, prowizoryczny woźny sądowy w Sanoku, a członek naszego Stowarzyszenia, przeniósł się do wieczności po długiej chorobie, pozostawiając po sobie wdowę z ośmiorgiem drobnych dzieci, bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Był dobrym kolegą, dobrym mężem i ojcem, a zginął pod ciężarem pracy i nędzy. Niechaj Mu Światłość wiekuista przyświeca, a Opatrzność Boża czuwa nad biednemi sierotami.

Andrzej Stelmach, prowizoryczny woźny c. k. Uniwersytetu w Krakowie, członek naszego Stowarzyszenia, zmarł dnia 24. kwietnia b. r. w 48. roku życia, po długiej, dolegliwej chorobie. Jego zgon opłakuje niezaopatrzona wdowa z czworgiem drobnych dzieci, a przyłącza się do tego głębokie współczucie kolegów, którzy cenili prawość charakteru Nieboszczyka i Jego cnoty koleżeńskie. Niechaj odpoczywa w Panu!

Najbliższe posiedzenia Wydziału naszego Stowarzyszenia odbędą się dnia 6 i 20 maja b. r. każdym razem o godzinie 7 wieczór. Uprasza się P. T. Wydziałowych o punktualne przybycie.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem marca b. r. przedstawia się następująco:

Pozostało z lutego . . .	5.696 K 86 h
Przychód w marcu . . .	354 „ 90 „
Razem . .	6.051 K 76 h
Rozchód w marcu . .	280 „ 40 „
Pozostało . .	5.771 K 36 h
Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej .	5.500 K — h
a w kasie podręcznej . .	271 „ 36 „

Na sztandar złożył p. Jan Kucharczyk 1 K.

Wsparcie na czas choroby otrzymali członkowie: pp. F. Lisik S. Sącz 11 K 40 h, G. Cetnar Złoczów 17 K 40 h, L. Porwisz Gródek Jag. 7 K 80 h, I. Górnicki Zborów 19 K 20 h, B. Borecki Kolbuszowa 15 K 60 h, M. Rogoziewicz Ropczyce 17 K 40 h. **Pogrzebowe ś. p. Michała Strzyżowskiego Sanok 60 K i wdowia odprawa po ś. p. M. Strzyżowskim 105 K,** A. Stelmach Kraków wsparcie 33 K 60 h, **pogrzebowe ś. p. Andrzeja Stelmacha 60 K.**

Koledzy! Śmierć nieubłagana wyrwała w ubiegłym miesiącu z pośród nas dwóch najbiedniejszych towarzyszów pracy i naszej opłakanej doli. Pozostały po nich wdowy i sieroty w największej nędzy, bo nie mają prawa ani do kwartału pozgonnego, ani do pensyj wdowich, ani do zaopatrzenia dla małoletnich sierót, a jeżeli otrzymają jaką łaskawiznę, to wystarczającą chyba tylko na powolne konanie z głodu i nędzy.

Jedynym opiekunem i przyjacielem tych nieszczęśliwych istot stało się nasze Stowarzyszenie, bo zaraz wysłało wdowom pogrzebowe, a pierwszej. p. Strzyżowskiej, także odprawę wdowią w tej kwocie, jaka na ten cel była poprzednio uzbieraną. Dla drugiej wdowy brakło już pieniędzy na odprawę. Dlatego też Stowarzyszenie apeluje najgoręcej do wszystkich P. T. Członków, aby na 1. maja b. r. nadesłali, prócz zwykłej wkładki 1 kor., także drugą koronę, na dwie odprawy wdowie, jedną dla wdowy po ś. p. Stelmachu, a drugą dla tej, która pozostanie po najbliższym umrzeć mającym członku, aby ją mogła otrzymać zaraz po jego zgonie, gdy będzie w największej potrzebie. Upraszamy także o spłacenie zaległości za dawne odprawy wdowie, aby i p. Strzyżowska mogła otrzymać należną jej dopłatę.

Pamiętajmy o sobie i bądźmy dla siebie miłosierni, jako nasz Ojciec w Niebiesiech miłosierny jest.

Bardzo ważne przypomnienie dla P. T. członków Stowarzyszenia. Wydział oznajmia, iż każdy członek Stowarzyszenia, który choruje, winien z chwilą rozpoczęcia obłożnej choroby t. j., gdy się położy do łóżka, uwiadomić o tem Wydział Stowarzyszenia, aby tenże miał możność zarządzenia stosownej kontroli. Kto choroby po jej rozpoczęciu nie zgłosi, ten nie otrzyma potem zapomogi chorobowej

Wydział zwraca dalej uwagę, że wszystkie pisma do zarządu Stowarzyszenia mają być adresowane **tylko do sekretarza prezydyalnego, p. Cyryla Onyszkiewicza,** według adresu, podanego na przedostatniej stronie każdego numeru naszej gazetki. Listy inaczej adresowane nie dochodzą, bo w Krakowie jest więcej stowarzyszeń sług państwowych, więc listonosze nie wiedzą, któremu mają je doręczyć. A potem dziwią się wysyłający pisma, że nie otrzymują na nie odpowiedzi Temu sami są winni.

Na każdem też podaniu o wsparcie za czas choroby obłożnej ma lekarz wyraźnie napisać, **w którym dniu choroba ta się zaczęła i w którym skończyła.** Tak samo ma stwierdzić dzień rozpoczęcia i dzień skończenia choroby obłożnej naczelnik urzędu, przy którym sługa państwowy pozostaje.

Jeszcze kwestya mundurowa. W zarządzie więzień stali prowizoryczni dozorcy, mający nad dwa lata służby, otrzymują, na mocy najnowszego zarządzenia, prócz dotychczasowego umundurowania, także kabaty. Obuwie otrzymują dozorcy więzień według następującego wymiaru: co dwa lata nowe buty z cholewami, co rok nowe kamaszki i nowe podszycie butów.

Wobec tego zapytują woźni sądowi, podlegający temu samemu Ministerstwu sprawiedliwości, dlaczego i oni nie otrzymują służbowego obuwia, które także należy do umundurowania. Obuwie to miało już być przed dwoma laty sprawione i dotąd go nie widać.

W aresztach policyjnych jest znowu przepis, aby nowe mundury były c. k. dozorcom rozdawane na 1. kwietnia Mimo to w tym roku, choć już maj, dozorcy aresztów policyjnych nie otrzymali nowych mundurów, a nawet nie słyszeli, aby na nie była rozpisaną licytacya. Obawiają się tedy, czy termin ten we właściwem miejscu nie poszedł w zapomnienie, przez co musieliby chodzić nadal w dziurawych lub dobrze wyszlifowanych mundurach, na czem ucierpiałaby także powaga władzy, którą reprezentują.

Drożyzna znowu wzrasta! Kilo mięsa i to podrzędniejszej jakości, kosztuje już w Krakowie 2 korony! Poszła w górę cena kaszy, grochu, kartofli, chleba, nawet nabiał drożeje, choć wiosna, a pensye są te same. Wysoki rząd chce widocznie stosować wobec c. k. służby głodową kuracyę, aby z braku sił do wołania nie upominała się o podwyższenie pensyi!

Parlament austryacki obecnie wciąż obraduje, a właściwie tylko się zabawia, bo nie uchwalił dotąd żadnej dla społeczeństwa pożytecznej ustawy. Posłowie przybywają na posiedzenia bardzo nielicznie, ogromna sala świeci pustkami. Wiedzą, że w parlamencie nie czytają katalogu, czy są obecni, lub ich niema, wolą zatem siedzieć w domu i oszczędzać „dziesiątki". Wystarczy, gdy przyjadą na pierwszego zabrać monetę, trochę poziewać w wygodnych fotelach i popić w bufecie. Co tych panów obchodzi los biednych sług państwowych!

Także naczelnik urzędu! We Lwowie jest naczelnikiem największego urzędu pocztowego na dworcu kolejowym osławiony p. Kmietowicz, o którym ustawicznie piszą po gazetach. Ciągle tam dzieją się kradzieże, bo służba jest przeciążona pracą, więc obowiązkom swoim nie może podołać. Żaden sługa pocztowy ani urzędnik nie chce iść do tego urzędu, każdy pragnie z niego czem prędzej uciec. W dodatku p. Kmietowicz słynie nie tylko z niesłychanego wyzysku sił pracującego personalu, gdy sam próżnuje, ale także z gburowatości. Że też ta Galicya wciąż musi być, wskutek podobnych naczelników urzędów, ośmieszaną wobec świata kulturalnego!

KONKURSY.

L. Prez. 5173.

Przy Sądzie obwodowym w Nowym Sączu jest do obsadzenia posada podurzędnika sądowego. Podania o powyższą, lub przy innych sądach opróżnić się mogącą dla wojskowych certyfikatystów zastrzeżoną posadę podurzędnika sądowego, należy wnosić do 11 maja 1912 do Prezydyum sądu obwodowego w Nowym Sączu.

L. 1310.

Przy c. k. Zakładzie kary dla mężczyzn w Stanisławowie są do obsadzenia dwie posady dozorców więźniów ze systemizowanymi poborami, nadto umundurowaniem i porcyą chleba (840 gr.) dziennie. Mianowani są obowiązani do złożenia w przeciągu 1 roku egzaminów z przepisów dla straży więziennej. W razie niezłożenia tego egzaminu, następuje bezzwłoczne uwolnienie ze służby. Certyfikatem wojskowym opatrzeni podoficerowie są od tego egzaminu uwolnieni. Podania należy wnosić do c. k. Dyrekcyi Zakładu kary w Stanisławowie najpóźniej do 20 maja 1912.

W obronie sług prowizorycznych.

Walne Zgromadzenie sług prowizoryczuych, urządzone przez nasze Stowarzyszenie, uchwaliło i już wysłało do wszystkich P. T. Posłów parlamentarnych następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Ze względu na pełne zgrozy położenie, w jakiem wobec rządowego projektu pragmatyki znajduje się służba państwowa wogóle, **a przedewszystkiem służba prowizoryczna** — „Galicyjskie Stowarzyszenie sług państwowych w Krakowie", **jednomyślną uchwałą specyalnego zgromadzenia**, odbytego na dniu 25. kwietnia b. r. postanowiło zwrócić się do Jaśnie Wielmożnych Posłów w Parlamencie z przedstawieniem ogromnego pokrzywdzenia i **z gorącą prośbą o ratunek, zanim pragmatyka ostatecznie zostanie uchwaloną.**

Nędza sług prowizorycznych jest powszechnie znaną. Pobierają kilkanaście szóstek dziennego wynagrodzenia, bez dodatku aktywalnego, bez kwaterowego, bez jakiegokolwiek munduru, bez prawa do emerytury, bez zaopatrzenia dla wdów i sierót, w dodatku każdej chwili mogą być ze służby wydaleni bez jakichkolwiek praw i jakiegokolwiek regresu.

Słudzy prowizoryczni spełniają w c. k urzędach **najcięższe posługi,** mimo to nie mogą się dotąd doczekać stabilizacyi, jakkolwiek między nimi są liczne rzesze weteranów, osiwiałych w służbie, mających jej więcej niż lat 20, nawet więcej niż lat 30!

Wskutek takich stosunków nędza sług prowizorycznych urąga wszelkim opisom, cierpią nie urojony, lecz rzeczywisty głód wraz z rodzinami i chorzy padają w pracy, bo w razie choroby, po trzech dniach, zamykają im płace, skazując na krótki czas trwające liche zaopatrzenie z kas chorych, poczem często tracą nawet dotychczasowe, nędzne stanowisko, bo tymczasem kto inny je obejmie.

Słudzy prowizoryczni spodziewali się, że przynajmniej mająca się uchwalić pragmatyka zajmie się ich smutnym losem, **że im zapewni stabilizacyę z urzędu po ściśle oznaczonej ilości lat służby prowizorycznej, że im będą policzone do awansu dotychczasowe lata, w służbie prowizorycznej spędzone.**

Niestety, Wysoki Rząd zajął w projekcie pragmatyki wobec sług prowizorycznych wprost wrogie, niczem nieusprawiedliwione stanowisko. Jak się dowiadujemy z dzienników nie chce im przyznać prawa do stabilizacyi z urzędu i policzenia spędzonych lat służby prowizorycznej do awansu czasowego — mimo, iż nawet sam Najjaśniejszy Pan tę regulacyę w mowie tronowej najmiłościwiej zapowiedział.

Wysoki Rząd tem się zasłania, że stabilizacya sług prowizorycznych kosztowałaby w całem państwie 3 miliony koron, a z policzeniem spędzonej służby prowizorycznej do awansu czasowego, dalsze 3 miliony, razem 6 milionów koron rocznie. To miałoby, jego zdaniem, przekraczać finansowe siły państwa.

Zaiste, trudno o większą ironię! Sześć milionów koron rocznie są niczem wobec ogromnej korzyści, którą państwo odniesie przez stabilizacyę sług prowizorycznych, bo przez to zyska niepomiernie na wydatności ich pracy i na jakości przyszłych obywateli państwa, bo słudzy prowizoryczni będą mogli w razie uzyskania stabilizacyi należycie odżywić i wychować swoje dzieci, gdy dzisiaj, z głodu i nędzy, są tylko kalekami, niezdolnemi do pracy i stają się ciężarem społeczeństwa. A przecież ponad to wszystko w państwie kulturalnem jeszcze zasady sprawiedliwości i prostej uczciwości społecznej przedewszystkiem przez Wys. c. k. Rząd powinny być respektowane, bo państwo ma być wzorem dla prywatnych pracodawców!

Projekt pragmatyki, mimo ogromnej drożyzny życia, na regulacyę poborów sług państwowych nic nie prze-

znacza, choć ci bezsprzecznie większą cierpią nędzę, niż inne stany, prócz tego są oddani na pastwę nadmiernej kilkunastogodzinnej ciężkiej pracy i przeróżnych udręczeń.

Wobec tego regulacya stanowiska sług prowizorycznych, w myśl wyżej naprowadzonych zasad, kosztem 6 milionów koron, ze względu na ogromny obszar państwa i wielotysięczne zastępy czekających na to nędzarzy, **nie jest dla państwa żadnem przeciążeniem, lecz wydatkiem nieznacznym,** który sobie później z lichwą odbije.

Obecna chwila jest dla c. k. sług prowizorycznych bardzo ważną. Jeżeli teraz nie otrzymają pragmatyką zabezpieczonej stabilizacyi z policzeniem lat służby prowizorycznej do awansu, **w takim razie mająca się uchwalić pragmatyka będzie dla sług prowizorycznych grobem, bo zniknął dla nich ostatnie promienie nadziei i opanuje ich czarna rozpacz.**

Dlatego też słudzy prowizoryczni, opuszczeni w najważniejszej chwili przez Wys. Rząd, zwracają się do Jaśnie Wnych Panów Posłów, jako jedynych obecnie opiekunów i swoich rzeczników, z usilnem przedstawieniem i najgorętszą prośbą, by się nie pozwolili Wysokiemu Rządowi wprowadzić w błąd rzekomymi względami na marną, powadze państwa ubliżającą oszczędność, lecz od spełnienia postulatu stabilizacyi sług państwowych prowizorycznych z policzeniem czasu służby prowizorycznej do awansu, czyli od złagodzenia bezprzykładnej nędzy najbiedniejszych funkcyonaryuszów państwa uczynili zależnem przyjęcie pragmatyki.

W Krakowie, 25 kwietnia 1912.

W imieniu organizacyi służby państwowej

Stanisław Ratyński prezes — *Cyryl Onyszkiewicz* sekretarz. — *Jan Węgrzyn* kontrolor

---

Koledzy! Starajcie się, aby we wszystkich czytelniach i gospodach, do których uczęszczacie, był prenumerowany „Głos służby państwowej“.

Wszystkie pieniądze, tak wkładki, jak prenumeratę za „Głos Służby państwowej“ należy przesyłać tylko na ręce skarbnika naszego Stowarzyszenia, p. Michała Orkisza w Krakowie, Collegium Novum.

Wszelkie listy i korespondencye należy nadsyłać pod adresem sekretarza Towarzystwa p. Cyryla Onyszkiewicza, c. k. woźnego przy Administracyi podatków w Krakowie, ul. Krowoderska L. 5.

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet“ Kraków. Przewodniczący: Józef Woźniczka. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo“ Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo“ Kraków. Przewodniczący: Antoni Majewski.

IV. grupa „Dozorcy więzień“ Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Franciszek Błachut

VI. grupa „Skarbowość“ Kraków. Przewodn.: Józef Sokalski.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Mikołaj Pietruszewski. Sekretarz: Kazimierz Rudek.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając.

XII. Żywiec. Przewodniczący: Trybalski Franciszek. Sekretarz: Paciorek Jan.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Józef Szuber. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, podurzędnik.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: vacat.

XXI. grupa Zabie. Przewodniczący: Krempa.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: vacat.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVI. grupa Gródek Jagielloński. Przewodniczący: Bazyli Andruszków, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Feliks Górski, posł. sąd.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXXII. grupa Tarnobrzeg. Przewodniczący: Jan Dąbek, Sekretarz: Kazimierz Siadek.

XXXV. grupa Zborów. Przewodniczący: Kazimierz Grygier. Sekretarz i skarbnik: Przeszlakowski Szymon. Zastępca. Kuchcicki Jan.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LVII. Grupa Jarosław. Przewodniczący Kociuba Wincenty. Skarbnik Franciszek Rudy. Zastępca skarbnika Mikołaj Hawrylak.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupy wymagające ukonstytuowania się: 63. Jaworzno, 19. Kolbuszowa, 70. Liszki, 71. Nowy Targ, 20. Ropczyce, 36. Sokal, 72. Stara Sól, 39. Stanisławów, 67. Żmigród.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.